

## Kultura jako choroba i jako wyzwolenie – ahorecja źródłem paidei Constantina Noiki

*Bartłomiej Blesznowski*

Constantin Noica był nieuleczalnie chory. „Opisując beznamiętnie duchową chorobę *ahorecji* w pewnej chwili z zaskoczeniem stwierdził on, że sam punktuje i obrysowuje kontur własnego losu.”<sup>1</sup> Może to właśnie świadomość osobistego niedomagania pozwoliła mu napisać *Sześć chorób ducha współczesnego*, więcej – ta świadomość pozwoliła mu na pisanie w ogóle. Choroba, według tej dziwnej filozofii, była nieodzowną przyczyną rozwoju ludzkości. Dlatego właśnie, ze względu na opisane w jego książce „schorzenia bytu” – jak sam pisał – „możliwe było stwierdzenie, że człowiek jest we Wszechświecie <<istotą chorą>> (...), ponieważ są one dlań konstytucjonalne”<sup>2</sup>.

Opisane przez Noikę „choroby ontyczne”, to schorzenia, które nie tyle są znamieniem patologii bytu, ale stanowią raczej pewne ogólne, a zarazem immanentne cechy rzeczywistości - są brakiem bądź odrzuceniem jednostkowości, ogólności bądź określników zewnętrznych. Wydaje się, że Noica dostrzegał ich istnienie w niedociągnięciach losu i historii, braku pewnych cech u jednych narodów a świetności drugich, w pięknym żywocie świętych i w chwalebnej „donkiszoterii” wodzów i wojowników. W jego oczach, choroba była pewną dysproporcją, zaburzeniem rzeczywistości w stosunku do idei, koniecznym odkształceniem i kryzysem. Jednak kryzys, w myśl heraklityjskich zasad, rodzi nową jakość, jest twórczy. Dialektyka chorób ontycznych pozwala na rozwój.

Noica zdiagnozował u siebie samego „ahorecję”, a ta „oznacza odrzucenie lub rezygnację, łagodniejszą bądź bardziej kategoryczną, z przyjęcia *horoi*, czyli określników”.<sup>3</sup> Ahorecja Noiki była świadoma: celowo odrzucał niektóre stosunki z ludźmi, celowo i programowo nie włączał swej osoby w życie polityczne ani społeczne Rumunii, celowo wreszcie i z premedytacją zawężał swą osobę do jednej tylko dziedziny, „(...) mając osiemnaście lat przeczytał Kanta i poczuł, że już do końca życia będzie pod urokiem myśli spekulatywnej.”<sup>4</sup> U źródeł ahorecji często pojawia się ekstaza. Noica był „ekstatykiem rozumu spekulatywnego”. Jego drogą do kultury była filozofia. Można by rzec, że ekstaza i euforia z czasem przerodziły się jednak w ascezę. Dla Constantina Noiki, każdy dzień był o tyle coś wart, o ile przynosił nowe możliwości w sferze intelektualnej. Życie liczyło się jedynie jako ciągle poszukiwanie ideału i bezustanna nauka, jedynie jako proces odniesiony do wartości, jakie niosło za sobą myślenie spekulatywne. Wyznał kiedyś swemu najbliższemu uczniowi, Gabrielowi Liiceanu: „Uwolniłem się od własnej cielesności, nie musząc przekształcać jej w ducha. Ahoreticy - a jestem jednym z nich - z łatwością zostają ascetami.”<sup>5</sup>

Asceza, którą uprawiał Noica, była jedynym lekarstwem, które łagodziło skutki choroby, jaka go trawiła. Jednocześnie, asceza była wypełnieniem się choroby, jej sensem. Schorzenia bytu są w przypadku człowieka „chorobami ducha”, zaś wykwittem i owocem ducha jest kultura. Rozumiał ją jako uwznioślenie natury ludzkiej, dającej możliwość bezustannego wzrastania, przekształcania i prowadzącej do ostatecznego, niedoścignionego

<sup>1</sup> C. Noica, *Sześć chorób ducha współczesnego*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 115

<sup>2</sup> Tamże, s. 40

<sup>3</sup> Tamże, s. 103

<sup>4</sup> Tamże, s. 116

<sup>5</sup> G. Liiceanu, *Dziennik z Păltinișu. Pajdeja jako model w kulturze humanistycznej*, tłum. I. Kania, Sejny 2001, s. 257

kresu, ideału. Kultura jako najwyższe dobro dostępne człowiekowi była produktem choroby; stanowiła jednak dla niego jedyne lekarstwo. Kryzys jest przypisany człowieczeństwu; co więcej jest wpisany w jego byt. Jednocześnie stanowi on jedyną szansą na wyleczenie starganego ducha. Jak pisał sam Noica: „Ale przecież sam prosty fakt, i człowiek jest skonstruowany tak, że wie o swojej chorobie, stanowi dlań jedyną, wyjątkową w świecie szansę przezwyciężenia jej, a co najmniej wzniesienia się ponad nią, jeśliby okazała się nieuleczalna”.<sup>6</sup> Tę „samoświadomość choroby” stanowi kultura jako wytwór społeczeństwa będący zarazem jego „autorefleksją”. Dlatego kultura według Noiki, to kwintesencja człowieczeństwa; „praktykowanie” kultury wymaga ciągłej dbałości o indywidualny byt – zaszczepienia odpowiedniego reżimu i realizacji swoistej „askesis ducha”, która pozwala wydobyć najdostojniejsze przymioty osobowości.

Gabriel Liiceanu napisał w innym miejscu swego *Dziennika* na temat Noiki: „(...) jego demoniczność, gdy przyjrzeć się jej z bliska, przybiera formę fanatyzmu kultury. Noica, wierzy w kulturę – koniec, kropka”.<sup>7</sup> Wydawało się też, że nie wierzy w nic innego: ani w „doskonały ustrój społeczny”, który przecież skazał go na lata więzienia i internowania, ani w prawdę chrystianizmu, nieatrakcyjną, gdyż nie wymaga ona (a nawet nie może być takową popartą) myśli spekulatywnej, wolnego rozumu. Kultura była dla Constantina Noiki wszystkim. W swym *ahoretycznym* „zaniechaniu świata” poświęcał wszystko tej jednej sferze, która jednakowoż nie oznaczała dlań jedynie „formy cywilizacyjnej” przypisanej danemu ludowi, zestawu cech jednej tylko cywilizacji. O nie, Noica nie ograniczał jej do form życia, wytworów materialnych i duchowych danego społeczeństwa.

W węższym rozumieniu „kultura” stanowiła dla Noiki produkcję przedmiotów materialnych, symboli i systemów aksjomatycznych. W szerszym, pojmował ją na sposób grecki - jako „wielki projekt”, dzieło, którego należało się podjąć by nadać tożsamość jednostce, a przez nią wspólnocie. Chodziło o kulturę w najwyższym rozumieniu tego słowa: wyniesioną do rangi „bytu metafizycznego i przekształconą w jednostkę miary <<autentycznej historii>>”.<sup>8</sup> W tym sensie, kultura była projektem przeprowadzenia rozmyślenia nad bytem świata. Sednem takiej kultury stawała się filozofia, która nabierała znaczenia soteriologicznego, jako narzędzie „historycznej samoświadomości” wspólnoty.

Noica kochał filozofię grecką; inspiracje pismami autorów antycznych były wyczuwalne zarówno podczas lektury jego dzieł, jak i podczas rozmów, które prowadził ze swymi uczniami w Pältinișu.<sup>9</sup> Filozofia Platona i wpływy eleatów były nie do przecenienia dla jego twórczości, jednak kluczową inspiracją było zapożyczenie, którego dokonał z samego źródła myśli greckiej, adaptując grecki ideał kultury na własne potrzeby. Noica odwoływał się do Greków jako twórców i obrońców kultury w ogóle. W czasach, gdy humanizm i wolne myślenie w jego kraju spotykały się z represją ze strony władz, Noica postanowił odtworzyć lub może zrealizować w zupełnie nowym kontekście grecki ideał wychowania, *paidei*. Jego celem stało się ocalenie ideału człowieka „myślącego”, wydobyć go z czeluści i mroków, w które został spowity pod rządami „Słońca Karpat”. Należy zaznaczyć przy tym, że nie oznaczało to walki politycznej z dzierżącymi władzę w ówczesnej Rumunii. Noikę nie interesowały polityka ani rewolucja. W warunkach zagrożenia ducha, postanowił reanimować wewnętrzne możliwości człowieka właśnie w ramach kultury i tylko poprzez kulturę.

---

<sup>6</sup> C. Noica, *Sześć chorób...*, s. 42

<sup>7</sup> G. Liiceanu, *Dziennik...*, s. 191

<sup>8</sup> Tamże, s. 264

<sup>9</sup> Wskazuje na to również Ireneusz Kania w swoim wstępie tłumacza do *Sześciu chorób ducha współczesnego* Noiki (s. 9)

Narzędziem *paidei* Noiki miała być filozofia – „najwspanialsze osiągnięcie geniuszu greckiego”<sup>10</sup> jak pisał Werner Jaeger. „W niej najwyraźniej uwidacznia się cecha, która stanowi o istocie (...) greckiego myślenia: zdolność jasnego dostrzegania niezmiennego ładu, który leży u podłoża wszystkiego (...)”<sup>11</sup> Przez obserwację świata, greckie myślenie zwróciło się ku rozważaniu jego prawidłowości i uniwersaliów, które dałoby się wydobyć z rzeczy. Grecy nie tyle rozważali dane przedmioty jako pojedyncze całości, ile odnosili je do ogólnych ideałów – tak było na długo przed Sokratesem i Platonem. „Już poglądy najodważniejszych filozofów przyrody na kosmos są takim widzeniem całościowym (...)”<sup>12</sup> - twierdził dalej Jaeger.

Świat widziany oczyma Greka był organizmem, całością złożoną z różnorodnych elementów, które wszystkie przesiąknięte były przez jedną, wewnętrznie integrującą je zasadę – *arche*. Dlatego myśl grecka zwróciła się ku poszukiwaniom tychże nadrzędnych zasad, które wyznaczały *telos* – immanentny cel bytów. Myślenie greckie usiłowało odnieść rzeczy do szerszego porządku – zarówno jeśli chodzi o przyrodę, sztukę czy życie człowieka. No właśnie – człowiek również umiejscowiony był wewnątrz swego *kosmosu*. Zlokalizowanie i zrozumienie zasad rządzących ludzkim życiem pozwolić miało na budowanie człowieka lepszego, „odpowiedniego”, jak mogli sądzić greccy mistrzowie myślenia. „Najwspanialszym dziełem sztuki, do stworzenia, którego naród [grecki] poczuł się powołany, okazał się żywy człowiek”.<sup>13</sup> To samo zadanie postawił przed sobą inny filozof, żyjący wiele setek lat później wśród potomków dackich wojowników.

Noica rozumiał, że kultura to nic innego, jak przede wszystkim wizja człowieka. Nie chodziło mu jednak o konkretne recepty i odpowiedź na pytanie „jak żyć?” czy „jak działać?” Stawką był człowiek jako dzierżyciel historycznej roli twórcy kultury. Człowiek Noiki przeznaczony był dla celów najwyższych w sferze ducha. Nie interesowały go możliwości techniczne społeczeństw, ani rozwój cywilizacji jako takiej. Ważny był tylko element *vita contemplativa*. Na tym cichym poletku filozofii miałyby rozegrać się losy kultury jako wyższego porządku bytu ludzkiego. Mimo wszystko, Constantin Noica zdawał sobie sprawę, że jego zadanie musi zostać zrealizowane w warunkach, jakie przedstawiała otaczająca go Rumunia. Badanie i rozwój człowieka zdecydował się więc rozpocząć na własnym poletku – jego ideał kultury dotyczył narodu rumuńskiego. Jak wspomina ten aspekt jego myśli Gabriel Liiceanu – „Obierając ten kierunek, Noica wychodził od idei, że istnieje jakaś wysokowartościowa duchowa substancja rumuńska (...)”<sup>14</sup> Celem był więc projekt humanizmu rumuńskiego – ideał jakiegoś *homo romanus*. Dlatego właśnie, posługując się ideą zaczerpniętą ze starożytnej Grecji, zbierając również doświadczenia filozofii niemieckiej, Noica zwracał się ku kulturze, sztuce, literaturze, historii rumuńskiej. Tutaj upatrywał budulca „formowania nowego człowieka”. Tutaj miało zrealizować się „zbawienie przez kulturę”.

Sorin Antohi, w swym tekście poświęconym Noice, przypomina jego marzenie o szkole „na obrzeżach miasta, w której garść młodzieży chroni się przed <<tyranią nauczycieli>>”.<sup>15</sup> To szkoła, w której nauka przebiega na zasadzie wolnej wymiany myśli, gdzie doświadczenie duchowe uczniów rozbudza w nich iskrę bytu nadrzędnego – kultury. Kultura jest więc zadaniem, drogą a zarazem drogowskazem. Kultura to wychowanie. To zaś jest „procesem podobnym do budowania”<sup>16</sup>, jak pisał Jaeger. Noica rozpoczął drogę myślową, którą wcześniej przebyli już greccy filozofowie: wyznaczyć prawa rządzące naturą człowieka i

<sup>10</sup> W. Jaeger, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, tłum. M. Plezia/H. Bednarek, Warszawa 2001, s. 36

<sup>11</sup> Tamże, s. 36

<sup>12</sup> Tamże, s. 37

<sup>13</sup> Tamże, s. 37

<sup>14</sup> G. Liiceanu, *Dziennik...*, s. 262

<sup>15</sup> S. Antohi, *Koleją podmiejską do Kastalii: „szkoła” Noiki, kultura a władza w komunistycznej Rumunii*, [w:] G. Liiceanu, *Dziennik z Păltinișu...*, tłum. I. Kania, Sejny 2001, s. 19

<sup>16</sup> W. Jaeger, *Paideia...*, s. 37

sformułować ideał człowieczeństwa, który realizuje się przez kulturę; potem stworzyć projekt wychowania, który zwróci uczniów ku samoistnemu poszukiwaniu „prawdy kultury”, i tym samym, rozpocznie ich „pracę nad sobą”. Kultura w rozumieniu Noica była zatem *Bildung* – ciągłą mozolną krzątaniną, wypracowywaniem zabiegów rozwoju ducha. Noica widział swe zadanie w roli „Sokratesa” - „aktywizowanie ludzi, wydobywanie ich zalet za pomocą jakiejś myśli rzuconej w trakcie dyskusji, albo też subtelnego aranżowania ich spotkań z innymi.”<sup>17</sup> – jak pisał w *Sześciu chorobach*. Oto praca godna mędrca z Aten.

Swą *paideię* opracował Noica w najdrobniejszym szczególe. Być może, jego plan mógł wydawać się szaleństwem, jednak jako dzieło ahoretyka był uprawomocniony i bądź co bądź, zrozumiały. Chodziło o *paideię* jako projekt „poza-społeczny”, kształtowanie wybranych, najzdolniejszych młodych ludzi poza oficjalnym systemem nauczania (autor *Sześciu chorób* właściwie nie podjął nigdy w pełni pracy dydaktycznej na uczelniach Rumunii). Spędzając długie dni na dyskusjach w nędznym pokoiku pensjonatu w górskiej miejscowości Păltiniș niedaleko Sybinu, omawianiu książek, planowanych lekturach i odświeżających spacerach, Noica musiał bezgranicznie wierzyć w powodzenie swego przedsięwzięcia, choć w tym górskim krajobrazie rumuńskich Karpat mogło się ono wydawać beznadziejne. W istocie był „fanatykiem”, fanatykiem kultury, jednak była to kultura przeznaczona tylko dla wąskiego kręgu, doskonale dobranych i wyselekcjonowanych uczniów. Wielu z nich to osobowości, które miały niebagatelny wpływ na rozwój rumuńskiego społeczeństwa: Alexandru Paleologu, Andrei Pleșu, Sorin Vieru czy wspomniany już nie raz Gabriel Liiceanu.

Noica postanowił, że model *paidei* rodem z Păltinișu będzie się opierał przede wszystkim na poszukiwaniu i ścisłym doborze uczniów mających już pewien dorobek, jednak wymagających „oszlifowania” i „poprowadzenia”. Spektakl wychowania, którego reżyserem był Noica, rozgrywał się wewnątrz niewielkiego grona i nie poprzez klasyczne metody akademickie. Stanowił go nieustanny dialog nauczyciel-uczeń przesycony rozpoznawaniem potrzeb tego drugiego i pąjdetycznym naprowadzaniem go na ścieżki kultury. Tutaj znów odpowiednie wydaje się porównanie Noiki do Sokratesa, który postawił sobie za zadanie przypominanie młodym ludziom na ulicach Aten, elementów prawdy i piękna, jakie mogli dostrzec w świecie idei.<sup>18</sup> Tak, jak Platon wspominał tę cechę *paidei* Sokratesa w *Fajdrocie*, tak najbliższy uczeń Noiki pisał o jego projekcie tymi słowami: „<<Nauczać>> znaczyło tutaj rozbudzać w ludziach ich zapomniane kulturalne jestestwo (...)”. Prowadzić ich tak, by jasna stała się „<<kultura klasyczna>> w jakiej odnajduje się i zaczyna rozwijać esencja człowieka”.<sup>19</sup> Szkoła w Păltinișu miała charakter wspólnoty gnostyckiej, wewnątrz której mistrz prowadził uczniów po bezdrożach wiedzy, jednakowoż sam również uczył się poprzez kontakt z uczniem. Obydwaj, w procesie wzajemnego poddawania się „hermeneutycznej” analizie, wspierali swe wysiłki w dążeniu do prawdy.

Wzorem Sokratesa, Platona i stoików, Nośca, swą *paideię* oparł na wymogu bezustannej pracy: pracy nad tekstami, ciągłej lekturze pism klasycznych filozofów (od Platona, Plotyna do Kanta czy Heideggera), redagowaniu tekstów, wzajemnych (często burzliwych) dyskusjach w gronie uczniów, bezustannym zadawaniu pytań i próbie udzielania odpowiedzi. Jeżeli filozofia, to tylko jako „czyn” – spekulacja, która przechodziła w jego wydaniu w wyrafinowaną grę erudycji i praktycznej mądrości. Przeplatały się w niej znajomość mistrzów myślenia, literatury, dziedzin sztuk plastycznych i historia. Noica rozumiał pracę filozofa jako bezustanne ćwiczenia, sprawdzanie swych możliwości, które łączy wiedzę filozofa w jeden, dopełniający się fenomen. „Ćwiczeniem jest Don Kichot – pisał w *Sześciu chorobach*... – innym ćwiczeniem jest teatr oraz Szekspir, a także Goethe i wszelkie filozofowanie;

<sup>17</sup> C. Noica, *Sześć chorób*..., s. 117

<sup>18</sup> Platon, *Fajdros*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1999

<sup>19</sup> G. Liiceanu, *Dziennik*..., s. 266

wszystko to są ćwiczenia.”<sup>20</sup> W tym miejscu również ujawnia się podobieństwo jego pojmowania *paidei* z greckim „stylem bycia”. W żadnym wypadku nie była ona jałową dyskusją i bezdennym drażnieniem pojęć aż do ukazania absolutnego relatywizmu rzeczy. Kultura była ćwiczeniem, które buduje nowe jakości, odkrywa nowe fragmenty bytu (oczywiście by później stawiać kolejne pytania).

Dla czytelnika *Dzienników* Liiceanu zaskakujące może być spostrzeżenie co do noikowskiej wizji wychowania. Przywodzi ono na myśl kategorie sportowe czy wręcz cyrkowe. Noica wielokrotnie powtarzał swym uczniom: „Jeśli o was idzie, uważam się za kogoś w rodzaju tresera. Staram się trochę poskromić waszą żywiołowość, wasze rozpuszczenie, malkontentstwo, usiłując wyprowadzić was z ciasnego indywidualizmu na szersze pola (...). Nie można żyć w kulturze pozostając we własnym, ograniczonym <<ja>>”.<sup>21</sup> W tym sensie Noica był treserem i akuszerką wyprowadzającą intelektualne plody wychowanków w obręb kultury ducha, wskazującym drogę do poszerzenia własnej osobowości. W innym momencie pisał także o „kulturze wyczynowej”, która „porusza z miejsca góry i nas wszystkich”<sup>22</sup> Poprzez przez ciągłe ćwiczenie, bezustanny rygor pracy intelektualnej, rozwija własnego ducha. Noica marzył o wybraniu dwudziestu dwóch najlepszych, najbardziej obiecujących młodych ludzi, których mógłby swobodnie kształcić i „pracować nad nimi”, marzył też o trenerach „filozoficznej kadry narodowej” Rumunii. „Nie myślimy tu jednak o trenerach wyjątkowych dla wyjątkowych młodych ludzi – pisał – lecz o tych wielkich, zwyczajnych trenerach, którzy codziennie sprawdzają, jak rośnie młode zboże. Kiedyś określiłem ich mianem jesiennego deszczu, który nie wie nic o żniwie. Gdybyśmy tylko znaleźli młode ziarno! Dwadzieścia dwa ziarenka, nie więcej!”<sup>23</sup> Tyle wystarczyłoby dla zbawienia całej Rumunii na Sądzie Ostatecznym Kultury.

*Paideia* w wydaniu noikowskim opierałaby się o specyficzny indywidualizm, w którym jednostka o tyle rzeczywiście rozwija własne „ja”, o ile uczestniczy w kulturze; chłonie to, co może jej dać spekulacja filozoficzna, buduje siebie poprzez wytwory intelektu. Byłby to więc swoisty „indywidualizm otwarty”, którego motywem przewodnim wydaje się grecki ideał *technē tou biou*, którego opis odnajdujemy w pracy Michela Foucaulta *Troska o siebie*<sup>24</sup>. To, co Grecy, a po nich Rzymianie nazywali „Kulturą Siebie”, sztuką życia opartą o „troskę o siebie”. Jak pisze Foucault – filozofię od Platona aż do Marka Aureliusza przenikał podobny motyw etyczny, element konstruowania siebie jako podmiotu: „(...) myśl, że należy poświęcać sobie uwagę, zajmować się sobą, pracować nad sobą (*heautou epimeleisthai*) jest w istocie odwiecznym wątkiem greckiego myślenia, (...) zasada troski o siebie znalazła wyraz w postawie, zachowaniach, określiła styl życia; (...) umożliwiła wreszcie pewien sposób poznania i wypracowanie pewnej wiedzy”.<sup>25</sup> Noica chciał zrealizować projekt wychowania, w którym jednostka prowadzona przez mistrza rozwijałaby własne umiejętności filozoficzne w ramach bezustannej pracy nad sobą, tworząc tym samym etykę filozofa. Etyka tego rodzaju nie byłaby oparta o jeden kanon, niepodważalny dogmat. Miałaby realizować się w ciągłej pracy intelektualnej i bezustannych zabiegach myślenia, podporządkowujących podmiot idei kultury pojmowanej jako bezustanne budowanie, proces.

Noice chodziło więc o swoistą „ascezę” – całkowite oddanie się powziętemu zamiarowi; zjednoczenie poświęcenia i egocentryzmu dla sprawy kultury. W tym sensie *paideia* mistrza z Păltinișu musiała wydawać się projektem elitarnym, ograniczonym jedynie do tych dwudziestu dwóch najlepszych. Była to *paideia* ahoretyka - z jednej strony odgradzona

<sup>20</sup> C. Noica, *Sześć chorób...*, s. 118

<sup>21</sup> Tamże, s. 112

<sup>22</sup> Tamże, s. 199

<sup>23</sup> Tamże, s. 202

<sup>24</sup> M. Foucault, *Troska o siebie*, t. III *Historii seksualności*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2000, s. 419

<sup>25</sup> Tamże, s. 419-421

szczerym murem kontemplacji od reszty społeczeństwa, z drugiej pełna wewnętrznej pasji i żaru, skierowanych ku *vita contemplativa*. Byłaby to *paideia* w pełni indywidualna, wyzbyta pretensji politycznych – kultura wcielana w życie za pomocą samego życia podmiotu jej poddanego. Jej zadaniem byłoby pozwolić przetrwać wyższym ideałom w czasach „nocy ducha”. Zamknąć je za murami Kastalii, aby tam, ciągle podtrzymywane i rozwijane, mogły być kiedyś przekazane innym uczniom, pozostając jednak zawsze w obrębie swoistej wspólnoty monastycznej ludzi wykształconych, od których wymagałyby „oddania życia” dla sprawy.

Constantin Noica realizował ten ideał własną osobą. Żył w nędzy i niedostatku, przeżył komunistyczne więzienie i szykany, a mimo to pozostał wierny jedynej wartości w jaką wierzył – kulturze jako ostatecznej instancji, zdolnej ocenić wartość bytu, zdolnej wyciągnąć go z wewnętrznej choroby. Takie zaangażowanie wymagało poświęcenia życia, wzmocnienia ideału za pomocą krwi i pracy, pozostania w kraju w czasie najczarniejszych godzin, złożenia ofiary z siebie samego tak, by treść życia i jego sens stały się jednym. Dlatego Noica był filozofem rumuńskim do szpiku kości. Wyrósł z ducha tego kraju, dzieląc jego charakter i poświęcenie dla tego, co swojskie. Jego życie przypomina poniekąd starożytną rumuńską legendę o Mistrzu Manole, którą przytoczył jego przyjaciel Mircea Eliade, rumuński badacz religii i mitologii (który *notabene*, opuścił Rumunię w czasie II wojny światowej, aby nigdy do niej nie powrócić) jako tę, która najlepiej oddaje ideał rumuńskiej duchowości.<sup>26</sup> Ten, na trwałe wrośnięty w kulturę Rumunii mit, opowiada o człowieku, który aby ukończyć powzięte dzieło – wybudować wspaniałą cerkiew w Curtea de Argeș, musi oddać część życia, część siebie. Budowla „ożyje”, jeśli odda się jej czyjegoś ducha – ma to być pierwsza osoba, która zbliży się do katedry. Niestety, jest nią żona mistrza budowniczego, który musi teraz poświęcić jej życie. By projekt uzyskał pełnię, nie wystarczy dokładne przemyślenie samego procesu budowy. Trzeba poświęcić własne życie, sprawić, by ono stało się dopełnieniem – realizacją powziętego dzieła. Dlatego realizując własne dzieło, Noica również musiał złożyć żywą ofiarę, tę samą ścieżkę przeznaczył każdemu ze swych uczniów, którzy wybraliby drogę filozoficznej ascezy.

Projekt Noiki sprawdził się, został przeprowadzony z powodzeniem, jednak tylko w warunkach, jakie nakreślił projektodawca i twórca przedsięwzięcia. Jak oceniał go na kartach *Dziennika* Gabriel Liiceanu: „(...) w warunkach duchowego zamknięcia i izolacji, jakich nie zaznał żaden inny kraj wschodnioeuropejski, przeszkodził on w planowym i totalnym likwidowaniu kultury humanistycznej, postawił bowiem wszystko na ideę, że kraj historycznie zagrożony przetrwać może jedynie w sferze duchowej”.<sup>27</sup> Dom, a właściwie pokój w Păltinișu, miał być przetrwalnikiem, inkubatorem tej kultury. Noica sądził jednak, że musi też być jej klasztorem, miejscem odosobnienia. Musi rozwijać się tylko wewnątrz samych uczestników. Tutaj nasuwają się jednak wątpliwości: czy tak przeprowadzony projekt pądetyczny jest w ogóle możliwy, czy miejscem kultury nie jest przestrzeń otwarta? Czy kultura nie musi w końcu wkroczyć w ramiona społeczeństwa i polityki?

Jak wskazywał Werner Jaeger, pisząc o greckiej *paidei*: „Wychowanie greckie nie jest sumą prywatnych zabiegów i starań mających za cel egoistycznie pojmowane doskonalenie jednostki”.<sup>28</sup> *Paideia* zawsze była projektem poniekąd politycznym, jako chęć kształtowania człowieka w rzeczywistości społecznej. Jej skutki, sięgały o wiele dalej niż tylko w sferę kultury czy obycia literackiego. Wychowanie miało przygotować odpowiedzialnego obywatela, a to już wkroczenie w przestrzeń publiczną *polis*. Noica chciał jednak odwrócić się od historii, odwrócić się od zła i szarej rzeczywistości rumuńskiej, by ciągle dążyć w stronę blasku, jaki roztaczał wspaniały gmach klasycznej kultury. W ten sposób pozbawiał

<sup>26</sup> M. Eliade, *Rumuni. Zarys historii*, tłum. A. Kaźmierczak, Bydgoszcz 1998, s. 78

<sup>27</sup> G. Liiceanu, *Dziennik...*, s. 37

<sup>28</sup> W. Jaeger, *Paideia...*, s. 40

swą *paideię* mocy sprawczej, zamykał jej drogę ku prawdziwemu kształtowaniu człowieka, które według tradycji greckiej mogło odbywać się jedynie wewnątrz wspólnoty. „Człowiek, którego wizerunek rysuje się w dziełach wielkich Greków to człowiek polityczny”.<sup>29</sup> *Paideia*, która chce uciec od *polis* może stać się jedynie pustą igraszką martwych sensów, erudycyjną gierką. Jak pisał niegdyś Paweł Śpiwak: „poza *polis* człowiek nie może być w pełni człowiekiem. (...) *Polis* jest więc swego rodzaju wspólnotą komunikacyjną, wspólnotą znaków i symboli”.<sup>30</sup> Tylko tutaj możliwe jest stworzenie nowego człowieka, który zdolny jest tworzyć kulturę pojmowaną jako „dzieło intersubiektywne”, oparte o wartości immanentne dla danej wspólnoty. Dlatego też, ideał odpowiedniego wychowania musi zawsze zwrócić się do kręgu *polis*. Filozofia z gruntu skażona jest swego rodzaju polityką.

Model Noiki – jak pisał Liiceanu – „hamował spontaniczny impuls kontestatorski”. „Obchodziły go jedynie <<konie wyścigowe>>, nie zaś <<cyrkowe szkopy>> biegające w kółko po arenie historii” – nie interesowała go polityczna walka, nie miał zamiaru produkować dysydentów i rewolucjonistów.<sup>31</sup> Mimo to, jego filozofia nie była w stanie uniknąć spotkania ze światem polityki. Mury Kastalii musiały w końcu popękać, by intelektualiści wyszli na ulice. *Vita contemplativa* nigdy nie była tak daleko *vita activa*, jak mogłoby się z razu wydawać – czekały one jedynie na moment zjednoczenia, rozdzielone wewnątrz autorytarnego reżimu. Po wydarzeniach grudnia 1989 i obaleniu rządu Ceaușescu, większość dawnych adeptów „akademii” Noiki zaangażowała się czynnie w przemiany, głównie w charakterze członków–założycieli Grupy na rzecz Dialogu Społecznego. Wielu wkroczyło w świat polityki, jak na przykład Andrei Pleșu, który w latach 1990-1991 piastował stanowisko ministra kultury i ministra spraw zagranicznych w okresie od roku 1997 do 1999.

Wydaje się, że sam ideał *paidei*, który rozwijał Noica skażony był od początku polityką rozumianą jako „budowanie” ducha rumuńskiego, kształtowanie świadomości narodowej. Być może chodzi tu o poparcie, jakiego udzielił on rumuńskim faszystującym nacjonalistom, typowe dla intelektualistów przedwojennej Rumunii, które stało się również skazą na biografii innych wielkich postaci rumuńskiej humanistyki, takich jak Cioran czy Eliade, którzy, cytując rumuńskiego politologa i historyka Vladimira Tismaneanu: „w czasach historycznej katastrofy, kiedy Żelazna Gwardia określała Żydów jako główną przeszkodę dla rumuńskiego odrodzenia, (...) nobilitowali kierunek i ruch, który bez względu na okoliczności należy uznać za barbarzyński.”<sup>32</sup> Może ta chwilowa słabość, którą wspominał w *Sześciu chorobach* jako „wyjątek”, jedyny raz, kiedy „spróbował uczestnictwa”<sup>33</sup>, może to ona zarysowała diament jego projektu? W jakimś sensie „polityczna wizja człowieka” była od początku wpisana w zamysł Noiki, tyle, że on chciał od niej uciec, zwrócić się w zupełnie inną stronę, odrzucając wyrzuty sumienia, które trapiły go przez całe życie. Mówił do swego przyjaciela i wychowanka, Gabriela Liiceanu: „Mój drogi, nigdy nie pozwól by zafundowała tobie przeszłość”.<sup>34</sup> Właśnie za pomocą swej pajdetycznej wizji człowieka i systemu filozoficznego usiłował odgradzić się od niej na zawsze. Chciał nadać swemu życiu sens, wyzbywając się wartości, jakie niesie świat zewnętrzny – spłacić swój dług, odkupić winę przez ahoretyczne zamknięcia swej filozofii. Jednak – jak sam mógłby napisać – było to „zamknięcie otwierające się”, projekt kultury oddalony, jak się tylko da, od wszelkiej polityczności, która w ostatecznym rozrachunku powróciła do politycznego zaangażowania.

<sup>29</sup> Tamże, s. 40

<sup>30</sup> P. Śpiwak, *W stronę wspólnego dobra*, Warszawa 1998, s. 99

<sup>31</sup> G. Liiceanu, *Dziennik...*, s. 38

<sup>32</sup> V. Tismaneanu, *W czeluści zwanej wiek XX*, strona internetowa: [http://www.niniwa2.cba.pl/cioran\\_w\\_czelusci\\_zwanej\\_wiek\\_xx.htm](http://www.niniwa2.cba.pl/cioran_w_czelusci_zwanej_wiek_xx.htm)

<sup>33</sup> C. Noica, *Sześć chorób...*, s. 120

<sup>34</sup> G. Liiceanu, *Dziennik...*, s. 277

Rezultat projektu Noiki był jednak godzien podziwu: zdołał on ocalić (a może nawet zbudować na nowym gruncie) humanizm wewnątrz kultury rumuńskiej, jednocześnie przeżywając własne życie zgodnie z powziętymi zasadami i według ideału, który nakreślił sobie jako cel generalny. Wykształcił grupę ludzi, którzy zdolni byli nadawać kierunek przemianom wewnątrz kultury rumuńskiej już po upadku państwa komunistycznego, jednocześnie nie angażując swej osoby w działalność polityczną, zawsze stojąc na boku oficjalnego porządku. Zdawać by się mogło, że jego projekt nie tyle wymknął się spod kontroli, ile raczej rozwinął się według wewnętrznej teleologii, budując nowe wartości ducha rumuńskiego. Wewnętrzna skaza „upolitycznienia” kultury, która była chorobą ontyczną noikowskiego projektu, jak to bywa z przewrotnymi chorobami ducha, przerodziła się w jej siłę. Za jej pomocą *paideia* grecka na gruncie rumuńskim przeistoczyła się w budowanie nowej kultury Rumunii, odradzania jej po latach upadku, a jego filozofii na czynny udział w dyskusji o przyszłość humanizmu w tym kraju.